Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 23--24 WARSZAWA DNIA 25 GRUDNIA 1933 r. ROK XX.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE"

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10,



Podnieś rękę, Boże Dziecię
Błogosław krainę miłą
W dobrej radzie, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą!

Mróz chwycił pazurami lodowatemi ziemię, ptak na gałęzi zadumał się w ziębnięciu, mimo ciepła swych piórek malusich.

Noc gwiaździsta światłem wybystrzona roztoczyła swe skrzydła nad światem wśród zimy zmartwiałym. Zdało się, że wszystko pomarło w wrogich uściskach mrozu.

A przecież - nie! Bo o 12-ej godzinie tejże nocy zabiło serce Chrystusa Dzieciny.

Matka Najświętsza otula drobne ciałko Syna, patrzy w małe niebieskie oczęta z trwogą w przyszłość — cóż to Jej Dziecię światu przyniesie? Podnosi Je do góry, przytula do piersi i oto przez szmatki ubogie czuje bicie — tak żywe, mocne-tak niezwalczone i niezłomne—bicie Serca,

Zrozumiała... Syn jej przyniósł ludziom Serce. Ukazał je światu spętanemu w okowach zbrodni i nienawiści.

Zapukało Tej Świętej Nocy człowiecze Serce raz na zawsze jako Źródło Miłości przenigdy nie zgaszonej, promieniejącej ciepłem ukochania Brata nazawdy... nazawdy....

W tę Świętą Noc pomyślmy, Siewiarze, o naszych sąsiadach i dzieciach Wsi, którzy może w tym czasie będą głodem przymierać, wspomóżmy ich, obrońmy gromadnie od zła głodu...

WSZYSTKIM ZWIAZKOWCOM, CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM „SIEWU"
SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT SKŁADA

REDAKCJA „SIEWU"

PRZY OPŁATKU...

W żłobku na sianie złożyła Marja małego Jezuska. I ziemia i niebo drgnęły w posadach. Zaświeciła wspaniale gwiazda Betleemska, zabrzmiał przestwór kolędą, śpiewaną przez chóry zstępujących aniołów. Cud iszczący się pierwsi zobaczyli ci, którzy co dnia zwykli byli patrzeć na iskrzące się gwiazdami niebo i prostem sercem wielbili Stwórcę. Grzech zawiści, zemsty, chciwości nie zasłonił im bielmem oczu. Samolubne zacietrzewienie nie zatkało uszu.

Obudziła ich jasność gwiazdy i śpiewy archaniołów. Nie naradzali się, nie wiecowali, lecz pełni bojaźni i radosnego przeczucia pośpieszyli do stajenki. Nie znali pism proroków, którzy oddawna przepowiadali przyjście Mesjasza. Lecz dusze ich proste, pełne były gotowości do przyjęcia Objawienia Bożego. Ongiś w dzień nawałnic i piorunowych grzmotów ryły na głazach niebieskie błyskawice Dziesięcioro Przykazań Bożych.

Teraz w jasności ubogiej stajenki drgały serca nieznanem wzruszeniem i radością twórczą, *wiarą* w istnienie Boga nad światem, *nadzieją*, że życie po Bożemu pędzone ma swój sens i przyszłość szczęśliwą, *miłością* ogarniającą ludzi, stworzenie, ziemię, dającą siły do wydajnej pracy, do dążenia wzwyż.

Od świętego żłobka płynęły słowa dziwne, a mocne:

„Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą".

Dzielimy się z wami, Koleżanki i Koledzy, Siewiarze, świętym chlebem opłatka. Biegniemy myślą do stajenki Betlemskiej i rozpalamy w sercach naszych wszechludzkie Ognisko Miłości.

W jasnym kręgu światła ogarniamy serdecznem spojrzeniem drogie głowy najbliższych: ślubujemy sobie być radością i pociechą naszych rodziców, być wzorem sióstr i braci, dzielnymi towarzyszami i współbudowniczymi szczęścia rodzinnego. Będziemy tworzyć silne miłością i oddaniem się rodziny,—kładąc ten najmocniejszy fundament pod zwartość i siłę Narodu i Państwa. Ujmujemy w mocne palce białą kruchość opłatka, My, Rodzina serdeczna Koleżanki i Koledzy kołowi: niech się wypełnią wszystkie nasze zamierzenia, niech żaden z członków nie zawiedzie, nie ustanie w pracy, niech wszyscy natężą swe siły. A będzie i pomyślny rezultat gospodarski i powiększy się bibljoteka i zazielenią się pięknie na wiosnę wysadzone drzewka.

A co najważniejsze, polepszą się wszystkie dusze, rozpalą się serca i coraz pełniejszy tworzyć się będzie człowiek. Kujemy w ogniach braterskiej miłości hartowne ogniwa Kół; spajamy je w silny, długi łańcuch, który jednoczy i ściąga w mocną zwartość rozległe ziemie naszej Rzeczypospolitej.

Szerokie przed nami dziedziny, potrzeba oraczy i siewców. Potrzeba twórczego zapału młodości, która nie zraża się żadnemi przeszkodami, która jest wytrwała, cierpliwa, a mocna i w dążeniu do celu jest niezachwiana. Potrzeba radosnego rozmachu, który za nic ma smutki i zwątpienia, bo ma pewność dokonania zamierzeń. Potrzeba uśmiechu, który jak słońce rozpędza ciężkie chmury niewiary i mgły zniechęcenia.

Potrzeba ludzi, co mają rozum i rozumieją robotę, potrzeba ludzi, którzy mają serca gorące i miłością serdeczną ogrzewają wszystko.

Koleżanki i Koledzy Siewowi — w dzień Wigilji, łamiąc się z Wami opłatkiem, życzymy sobie i Wam ziszczenia w sobie pełni człowieczeństwa, stanięcia w pierwszym szeregu budowniczych potęgi Rzeczypospolitej.

NARODZENIE MOCY

W okresie Świąt Bożego Narodzenia dobrze jest zastanowić się i rozważyć, czy narodziła się wśród nas owa moc wielka, która pozwoli naszym idejom przetrwać wieki i umożliwi wprowadzenie panowania wiejskiego w Polsce, owa moc, która umożliwi chłopom wywieranie wpływu na prace w państwie, na politykę rządów, czy samorządu, by przez to szybciej zapanowała równość klasowa, dająca możność wybijania się ludzi.

Jeśli rzucimy okiem poza siebie na ubiegłe czasy, to możemy z dumą powiedzieć, że rok obecny nadał organizacji ogromną moc i zwartość wewnętrzną, obudził poczucie świadomości siły tkwiącej w młodem pokoleniu chłopskiem i postawił jasno cel naprawy demokracji przez wyłanianie przodowników na terenie, jako mózgu i kierownictwa w pracach związkowych. Organizacja nasza stanowi obecnie logicznie powiązaną całość zarówno w formach, jak i materjale ludzkim—całość karną i zwartą, a jednak myślącą, twórczą i tworzącą warunki do wybicia się każdemu, kto chce pracować nad sobą. Zetknięcia przedstawicieli terenu, czy to na konferencjach, czy kursach przodowniczych, lub zjazdach i radach wykazały

zadziwiającą jednomyślność w ocenie zjawisk życia wiejskiego jak również w ustalaniu dróg do rozwiązania trudnych zagadnień bytu chłopskiego zmierzających.

Zainteresowanie członków.organizacji sprawami Związku jest żywotne, mimo trudnych warunków pieniężnych. Na każdy apel stawiała się liczba przewyższająca nasze oczekiwanie. Z tego naszej gromadzie nie można czynić zarzutów, ale jest inna dziedzina, która jeszcze dużo pozostawia do życzenia, to jest ofiarność materjalna i zrozumienie podstaw samodzielności Związku.

Przyszedł czas, kiedy organizacja musi zdać egzamin ze swej dojrzałości do samodzielnego istnienia, do samodzielnej roboty, musi wykazać większą ofiarność i większe zainteresowanie sprawami gospodarczemi Związku. Zjazd ostatni już zwrócił uwagę na tę stronę palących zagadnień organizacyjnych, docenił i zrozumiał, że samodzielności nie da się inaczej osiągnąć, jak przez zapewnienie sobie własnych podstaw materjalnych.

Dotąd Centrala dawała sobie radę bez odwoływania się do Kół o daniny, dzisiaj jednak mamy trudną sytuację finansową i Centrala nie może podołać wszystkim potrzebom, jeśli nie znajdzie zrozumienia wśród ogółu związkowców. Wszyscy muszą sobie uświadomić, że bez Centrali nie można sobie pomyśleć istnienia organizacji, któraby sobie stawiała poważne, na długą metę obliczone cele. Centrala to mózg organizacji, tu ogniskuje się praca programowa, tu wre praca wydawnicza zarówno pism związkowych, jak i książek, tu się obmyśla formy organizacyjne, tu się ogniskują wszystkie potrzeby wsi.

Dzisiaj obchodzi się w Polsce miesiąc książki, ale kto myśli nad tem, żeby wieś miała własną książkę, swojską, w której możnaby wyczytać o epopei chłopa, jego porywy, dążenia, czy cichą szarą pracę dla państwa przy widłach, cepach i pługu. Któż napiszę taką książkę klasową chłopską, kto odczuje życie głębsze wsi, i przeleje je na papier, jeśli wieś nie wydaje swoich literatów, bo niema po temu warunków, kto zwróci uwagę na potrzeby kulturalne wsi, jeśli ona nie dorosła do tego, aby mieć swoich przedstawicieli w akademji literatury. Ruch młodowiejski walczyć musi o warunki dla twórczości wiejskiej, twórczości, gdzie znajdzie wyraz bohaterstwo masy chłopskiej dla potęgi państwa na roli, czy w warsztatach rzemieślniczych, ale ta walka się uda, o ile będzie zrozumienie dla niej wśród wszystkich związkowcow Siewiarzy, o ile przyjdą Centrali z pomocą w każdej chwili, na każde żądanie.

W dniu Narodzin Chrystusa wzbudźmy w sobie wiarę w przyszłość i ślubujmy, że przy swoich, prawych, ideowych zasadach trwać będziemy, ofiarnie z poświęceniem będziemy pracować dla wsi w ramach siewowej gromady. W zmienionych warunkach będziemy siać ziarno prawdy na ziemi, z którego wyrośnie moc, dająca wsi oparcie w pracy dla siebie i państwa, stwarzająca jej warunki do twórczości rzeczy nowych, do zrównania się z innemi warstwami.

Pamiętajcie, że zwycięstwo zasad chłopskich zależy od zrozumienia, ofiarności waszej i poczucia odpowiedzialności, pamiętajcie, że kiedyś mogą nam powiedzieć: „Miałeś chamie złoty róg—miałeś chamie czapkę z piór, ostał ci się jeno sznur" — jeśli nie potrafimy zrozumieć, jaka rola nam w udziale przypada.

Stanisław Gierat.

SIEWOWE ZIARNA

NIECH SIĘ NA SERCACH...

Niech się na sercach naszych łamią lody,
Niech pod tej gwiazdy płomiennemi blaski
Stają, popłyną jak potoki wody
Nasze zawiści, urazy, niesnaski!
Niechaj się przerznie, niech na wierzch wypłynie
Duch bratni u tych wigilijnych stołów,
A złość z serc naszych niech jako sen zaginie
I nie zostawi nawet popiołów!

Niech się dziś łamią, niechaj giną lody
Pod ciepłem w sercach płynącego znicza —
Radości bracia—radości, swobody,
Nie wstyd w radości pokazać oblicza!

Wszak dzisiaj radość—wszak wesele wszędy,
I my się cieszymy, śpiewając kolędy!

Szycak w Słupiu, Modliborzyce.

NOC WIGILIJNA

Zimny wicher zatargał przydrożnemi wierzbami, strącając szrony, które spadając, wydawały dźwięk podobny schorzałemu jękowi.

Wicher hulał zawzięcie, gwizdał, skowyczał jakby były w nim jakieś nieczyste siły. Drogą zasypaną wydmami, że choć była w wąwozie, to zupełnie przez śnieg zrównała się—szedł a raczej człapał jakiś mały, mizerny człowiek. Co chwila pokasłując i zapadając w wydmy. Po chwili wyłonił się z kurzawy śnieżystej, ukazując rysy dziecka przedwcześnie dojrzałego, o twarzy zwiędniętej, oczach dużych szafirowych, z których w tej chwili padały łzy rzęsiste, zamarzając zaraz na policzkach i jakimś o dziwnym kształcie korzuszynie...

Łzy świeciły niby — djamenty, a krzepnąc, ścinały twarz boleśnie w skurczu. To też chłopczyna co chwila ocierał je, stawając. Oglądał się poza sie-

bie, gdzie w dali widniały kontury czarne lasu czy wsi. Oglądając się, zaszlochał głośniej, wydając razem ze łzami słowa: „Na wilję... źli ludzie... zła— macocha... jak psa... gdzie teraz?... gdzie? — aby do wsi zdążyć! aby zdążyć przed pasterką. Źli ludzie... o Boże—Boże!...“

I ruszył — śpiesznie, drżąc z zimna i łykając łzy, z głową zadartą w kapelusinie dziurawym — że włosy świeciły białawymi kosmykami trzepotanemi przez wiatr. Za chwilę znikł już w mgle, a przez wiatr zimny doleciał przytłumiony, głuchy jęk i płacz porwany i zagłuszony zaraz przez dziki wicher.

Śnieg sypał... i zasypywał ślady stóp...

W poświacie księżyca szron na gałązkach wierzb świecił, niby łzy chłopca.

Czy może wierzby litowały się nad jego dolą i zapłakały wzruszone - okazując lepsze serca od ludzi w tę Świętą Noc.

Kisiel.

Słupie-Modliborzyce.

OŚWIATA i KULTURA

ZWYCZAJE BOŻENARODZENIOWE

Starzy i młodzi oczekują pierwszej gwiazdki na niebie, każde serce żywiej uderza w uroczysty dzień Narodzenia Zbawiciela.

Uroczystość wigilijna w Polsce zaczyna się z chwilą ukazania się „gwiazdki“ na niebie, która wedle odwiecznej tradycji miała zwiastować światu narodziny Dzieciątka Jezus w Betlejem, gdzie w ubożuchnej stajence św. Józef i Najświętsza Marja Panna chwilową znaleźli gościnę. To Boże Narodzenie u nas przechowuje się dotąd z wielką uroczystością, od tego też dnia następuje cały szereg świąt, połączonych z sobą wspólnym łańcuchem, którego ogniwami są dawne tradycje.

Już na kilka dni przed uroczystością wigilijną, tak w chałupce ubogiego, jak i w bogatym domu panuje ruch niezwykły. Skrzętne gospodynie, które jak rotmistrz w kuchni, dowodzą dziewczynami, starają się ażeby wszystko było smaczne i obficie sporządzone. Gdy symboliczna „gwiazdka“ ukazała się na niebie a domowi i goście zebrali się w sali gościnnej, wówczas gospodarz łamie się święconym opłatkiem. Po tej ceremonji zebrani zasiadają do stołu, zasłanego sianem i zastawionego potrawami jak: barszcz z buraczkami i grzybami, kapusta z grochem, polewka z piwa, kluski z makiem, polewka z gruszek i jabłek i t. d. Nieco zamożniejszy chłop pozwoli sobie na ryby, śliwy i inne jeszcze świąteczne dodatki. Nieodzowną potrawą jest tak zwana „kutia“ — t. j. ziarna pszenicy, oczyszczonej z łuski, zgotowane i zaprawione z miodem i roztarte z makiem.

Nie brakło również ciast różnorodnych, formowanych, moździeżowych, garnuszkowych, tortów hiszpańskich i innych. Dawniej do osobliwości wigilijnych należał specjalny gatunek pieczywa, który oddawna nazywano struclą. Dawni piekarze po dworach wiejskich i miastach sadzili się na to, ażeby strucle były smaczne, dobrze upieczone i wielkie. Dwu lub trzy łokciowe strucle do osobliwych bynajmniej nie należały.

Za panowania króla Stanisława Augusta jeden piekarz warszawski na „gwiazdkę“ dla króla upiekł struclę, która miała 7 łokci długości, mąkę do niej użyto z 15 młynów, dlatego, że król urodził się 15 stycznia, a rozmaitych przypraw do niej

---

Z. D. Kańska.

W WILJĘ

Opodal gościńca, zakryta gęstwą sadu stała chata Szymona. Gospodyni tarła mak, gdy wszedł Szymon, niosąc w ręku pęczek siana i snopek, w którym złociły się ciężkie kłosy pszenicy, szemrał wąsaty jęczmień, wystrzelało w górę żyto, a owies zwieszał koronkowe kiście.

Zboże postawił w kącie, siano rozpostarł na sosnowym stole.

„Zaprosiłem Jaśka Kowalczyka“—rzekł—majster pojechał do rodziny na święta, a chłopak nikogo tu niema“.

„Niewiele u nas użyje — powiedziała Szymonowa—tylko kluski z makiem szykuję“. — „Wilja jest nie dla jedzenia, — ale żeby każdy człek czuł, że nie jest sam na świecie—odparł Szymon, a może i naszemu Stachowi też ktoś święta zgotuje“.

„Przecie pisał, że we Francji — to wcale Bożego Narodzenia nie obchodzą, jak my i dlatego zwolnić się nie może“ — westchnęła Szymonowa i otarła rękawem oczy. „Cichoj, matka — pora była chłopcu na swoje iść. Toć obiecał, że jak tem inżynierstwem trochę grosza zarobi, to blisko nas osiędzie“. „Et, albo to w Polsce chleba by mu nie starczyło“?—burknęła matka. „Starczyć by. starczyło — potaknął Szymon, — ale zawsze młodego w świat ciągnie“.

Przez chwilę skrzypiał tylko mak w makutrze.—Szymon obsadzał świece w lichtarzach.

„Na dobrą sprawę to byś zaprosić mogła Zakliczynę. Słyszałam, że jej dziewczyna w mieście święta przebędzie“.

„Nie lubię tej kobiety“ — żachnęła się Szymonowa — jak dziewczynę do miasta puściła — to niech sama bieduje“.

„Niesprawiedliwie mówisz — poważnie rzekł Szymon.—Wilja—to wielkie święto, grzech urazy chować. Nawet sama nie złożysz, o co wam przed laty poszło. Mój ojciec mi opowiadał, że jako dawniej był zwyczaj, że sąsiedzi, co to się o jaką sprawę graniczną, czy bydlęcą szkodę, powadzili—na Wilję społem godzili się i wzajem zapraszali. A pleban, to tym co w zwadzie się upierali, rozgrzeszenia nie dawał. Dodaj więcej mąki, to klu-

użyto 32, bo w tym wieku życia król objął najwyższą władzę.

Tę olbrzymią struclę niosło dziewięcioro dzieci piekarza, a to dla tej przyczyny, iż wrzesień, w którym się odbyła elekcja, jest 9-tym miesiącem roku.

Oprócz zwyczajów istnieją przesądy, stanowiące pewną cechę i właściwość każdego narodu, dziś powoli cywilizacja je zaciera, przechowują się one jednak w oddalonych zakątkach.

Opowiadali mi koledzy, że nad Wisłą w okolicy Dobrzynia, gdy w wigilję gwiazdka się ukaże, dziewczęta i parobcy nabierają śniegu w wiadra i beczki. Woda otrzymana ze śniegu ma posiadać moc uzdrawiającą — więc wodę tę skrzętnie przechowują do Nowego Roku; w dniu tym myją się w niej, a dziewczęta są najpewniejsze. że nabędą urody, parobcy, że będą mieli niezwykłą siłę przy pracy i przodować będą w zabawie. Gospodarze dają tę wodę wszelkiemu inwentarzowi, a woda ta ma go chronić od wszelkiej zarazy. Gospodarze, idąc na pasterkę do kościoła, obwiązują się powrósłem, po powrocie do domu z wielką powagą zdejmują z siebie powrósło i zawieszają je nad obrazem, a w wigilję Nowego Roku okręcają tą słomą drzewka, mniemając, że ono zrodzi obfity owoc. W każdym kącie izby biesiadnej ustawia się snopy rozmaitego zboża, przyczem stół opasują łańcuchem, ażeby go się chleb trzymał, pod nim kładą lemiesz od pługa, ażeby krety roli nie ryły. W czasie uczty wigilijnej zabawiano się rozmową wesołą, przeplataną anegdotkami, przystojnemi żarcikami,

Pod koniec uczty zaczyna się wróżba i kolędy. Młodzież dorosła, ciekawa swej przyszłości matrymonialnej, wyciąga źdźbła lub kłosy z obrusa. Jeżeli źdźbło zielone, niewątpliwa oznaka, iż panna w nadchodzące zapusty przywdzieje wianuszek mirtowy a kawaler stanie na ślubnym kobiercu; jeżeli zwiędłe—panna musi jeszcze czekać na oblubieńca, a kawaler na pannę, a jeżeli, broń Boże całkiem żółte, dziewica zostanie starą panną a' chłopiec marcowym kawalerem. Wyciągano też kłosy ze snopów i liczne ziarna. Parzyste wróżyły małżeństwo, nieparzyste samotność i wiele, wiele innych wróżb.

Od Normanów przyjęto zwyczaj Bożego drzewka, czyli tak zwanej choinki z upominkami dla dzieci, jak to jest dziś ogólnie u nas w zwyczaju. Wiele także zachwytu przebija się w tych prawdziwie pięknych a prostych pieśniach kolędowych!

Posłuchajmy, jak to je chwali nasz polski liryk-poeta, Wł. Syrokomla:

Od sąsiada do sąsiada
Chodzą śpiewać pod okienka,
O miasteczku Betlejemie,
O Jezusie, o Niebianku,
Który przyszedł na tę ziemię,
Zrodzon w stajni i na sianku,
Chłopcy głosy rozpuścili,
Skrzypek długą kwintę bierze;
Zda się, słyszysz, Jezus kwili,
Pocieszają Go pasterze.
Mróz, choć skrzypi,—śnieg, choć zimny,
Wiatr, choć wieje z poza góry,
Rzekłbyś cały krąg natury
Pastuszkowe śpiewa hymny.
Od okienka do okienka,
Od okienka, do okienka,
Chłopcy śpiesznie wiodą—
Wszędy huczna grzmi piosenka,
Najhuczniejsza pod gospodą.

Michał Łyp.

SIEWIARZU!

Nie zapominaj o swoich zaległościach za prenumeratę, gdyż organ Twój jest pismem samowystarczalnem. Od Ciebie zależy rozwój i jakość organu Związkowego!

---

sek nie zbraknie i dojdź przed zachodem do Zakliczyny — zuch dziewczyna, dobra jest, uczciwa, musiało jej coś ważnego wypaść, że musiała matkę sama zostawić".

Szymonowa mruczała trochę niezadowolona. Ale że w Wilję grzech wielki się gniewać — więc też rychło się przemogła. Skończyła szykowania, przebrała się odświętnie i poszła do sąsiadki. Gdy wróciła już do siebie, paliło się światło. Szybko nakryła stół z sianem, postawiła pięć talerzy.—Rada była z bytności u Zakliczyny i robota szła jej gładko.

Przez okno dobiegł głos ligawki. To pewnie Lorenc jeszcze wyskoczył po wodę i ostatni głos z drewnianej trąby, co cały adwent leżała na studni, wydobył. Nieśmiało do izby wszedł Jasiek, zawsze pełny zaufania, dziś cichy był i z zakłopotaniem miął w ręku czapkę. Pocałował w rękę gospodynię i wsunął się do alkierza. Rozmowa z Szymonem rozweseliła go trochę. Już się dobrze ściemniało, gdy przyszła Zakliczyna.

„Piękne niebo dziś, i mleczna drogą wyraźna — rzekła po przywitaniu — mówią, że to ten **mleczny i śnieżny rok".**

„Dobrze, że cicho—i jasno od śniegu" — dorzucił Szymon — ci, co się jeszcze do swoich na święta śpieszą—nie pobłądzą. Zapal, Jaśku, świece. Pora i nam wieczerzać".

Zgasili lampę, w migotliwej poświacie świec podeszli do stołu. Przełamali się opłatkami: „Daj nam, Boże, rok dobry i dzieciom naszym wszelaką pomyślność"· Matki parę łez otarły. W milczeniu zaczęli jeść wieczerzę. Gdy w tem pod oknem dwa młode silne głosy zabrzmiały kolendą: „Dzisiaj w Betleem, dzisiaj w Betleem wesoła nowina". Nim do drzwi doskoczyli, rozwarły się szeroko i w tumanie zimnego powietrza do izby weszli kolędnicy: Marysia i Stacho.

„Spóźniliśmy się, bom Marysię do matki od prowadzał—tłumaczy się Stacho — a tu u nas Wigilja".

„Nakrycie czeka—prawda, że jedno, — śmieje się radośnie Szymonowa — tylko z jadłem będzie bieda". Stach z tobołka wędzone ryby wyciągnął. Trochę się Szymon oburzył, że to nie po zwyczaju—ale młodzi i Jasiek Kowalczyk naprawdę głodni byli. Podzielili się raz jeszcze opłatkiem—i gwarno **się zrobiło przy stole.**

O KSIĄŻCE

Odbywa się teraz na terenie całej Polski Tydzień Książki — ma on na celu wzmożenie czytelnictwa wśród najszerszych mas ludności.

I dziś, gdy się z powodu tego tygodnia tak dużo mówi i pisze o książce — należałoby się zastanowić, czem jest książka w życiu jednostki, czem jest w życiu narodu. Mówią, że o kulturze danego narodu świadczy z jednej strony poziom i ilość autorów, którzy tworzą literaturę narodową, a z drugiej strony w jakiej ilości te książki się rozchodzą, przez kogo są czytane i czy są rozumiane i odczuwane przez ogół czytelników. Możemy pochlubić się nazwiskami wielkich pisarzy, którzy umieli budzić duszę polską z uśpienia. Z poetów dość wymienić: Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Lenartowicza, Konopnicką, z powieściopisarzy: Orzeszkową, Prusa, Sienkiewicza, Reymonta, Żeromskiego, Sieroszewskiego, Struga, Kaden-Bandrowskiego, z dramaturgów: Fredrę, Wyspiańskiego, Roztworowskiego.

Zwłaszcza w okresie niewoli—książka polska tępiona w sposób nieubłagany przez zaborców, często tajemnie z rąk do rąk wędrowała i wywoływała bunt przeciwko uciskowi i tęsknotę do lepszego jutra. Poezje Mickiewicza podtrzymywały wiarę w Niepodległość Polski, krzepiły siły patrjotyczne — „Trylogja“ Sienkiewicza wskrzeszała instynkty bojowe, tkwiące w każdym Polaku, dzieła Żeromskiego były jakby sumieniem naszem, rozrywały rany polskię, żeby się nie zabliźniły błoną podłości.

Jednak gdybyśmy zajęli się badaniem, czy wielu te książki czytało, musielibyśmy stwierdzić ze smutkiem, że zarówno przed wojną jak i dziś pod względem rozwoju czytelnictwa wśród szerokich mas—Polska stoi wciąż jeszcze na szarym końcu wśród innych narodów.

Częściej np. spotka się w domu chłopa duńskiego, spoczywające w pięknej oprawie na półce „Quo Vadis“ — Sienkiewicza (w przekładzie duńskim naturalnie) — niż w przeciętnie zamożnym polskim. Nie mówiąc już, żebyśmy znali jakie arcydzieła literatury polskiej. Czytamy stanowczo za mało. Czem jest książka dla każdego człowieka, co ona nam daje?

Książka—to nasz szczery, niezawodny przyaciel, powiernik. Z nią możemy gwarzyć i gadać o wszelkich naszych sprawach i zmartwieniach. Tylko trzeba umieć z tej wielkiej powodzi druków wynaleźć te właśnie książki, które staną się naszymi przyjaciółmi.

Przez książki poznajemy życie, walki, zmagania innych ludzi, pokoleń, narodów i państw. Przez rozumienie innych ludzi uczymy się poznawać siebie—co jest największą mądrością i potrzebą każdego człowieka. W każdym człowieku tkwi potrzeba oderwania się od własnych bólów, swego szarego, pospolitego życia—stąd z taką pasją szukamy w książkach fantastycznych historji o cudownych krajach, wchłaniamy słowa, malujące nam ludzi zupełnie odmiennych od tych, co nas otaczają.

Książka—uczy nas myśleć, patrzeć i odczuwać piękno w każdym przejawie życia. Odpowiada nam na wieczne pytania o zagadce życia i świata. Odrywa nas od trosk, zmartwień i przenosi w inny, lepszy świat, pogłębia nasze poglądy, rozszerza horyzont myślowy. Zwłaszcza dla człowieka wiejskiego, odciętego od nowych prądów, idei, od szybko płynącego życia miejskiego — książka jest dostarczycielem tych wszystkich nowych myśli i idei, przyjacielem, a często nawet jedyną uciechą życia i jedynym doradcą.

W życiu narodu spełnia ona wielką rolę. Jest wyrazem tego, co przedstawia sobą dane pokolenie, wyrazem jego życia, walk i dążeń, uczy, jak żył własny naród i obce narody. Budzi ludzi do czynu i walki, przyśpiesza kształtowanie się nowych idei, myśli i prądów, nurtujących w narodzie, danem społeczeństwie, klasie, czy warstwie.

Poeta, literat, pisarz jest jakby sercem, mózgiem, duszą czy wreszcie sumieniem swego narodu. W wielkiem dziele tworzenia kultury odgrywa podstawową rolę. Żeby dzieło jego—nieraz krwią serdeczną pisane—spełniło swoje zadanie, musi się rozejść jak najdalej, jak najszerzej, znaleźć oddźwięk w najszerszych masach społecznych—musi się upowszechnić.

Musi się rozwinąć czytelnictwo na wsi. Nasz przodownik-działacz musi się zapoznać z najwybitniejszemi dziełami polskiej literatury. Musi książkę pokochać, zżyć się z nią, żeby się stała dla niego taką potrzebą życia codziennego, jak chleb i sól.

Odczuwa się brak dobrych książek na wsi. Koła Młodzieży Wiejskiej, posiadające własne bibijoteczki, nie rozporządzając większemi fundüszami, nie są w stanie sprowadzać takich książek, jakie powinny być czytane przez uświadomioną młodzież wiejską, ale wybierają książki najtańsze lub opierają swój dorobek na książkach darowanych,

---

Stach namawiał Marysię, by sobie siano wyciągnęła—na wróżbę.—Dobrze wypadło, bo źdźbło się trafiło długie, z kiścią, — długie owocne życie zapowiadające. Stach pilnie szukał pod obrusem— aż podobne znalazł — próbował mierzyć z Marysinem, ale mu wyrwała zarumieniona.

Po wieczerzy Szymon ze snopa żytnią kiść wyciągnął i powrósło zrobił. „Idzie ojciec do sadu drzewa przewiązywać—rzeknie Stach—to my z Marysią zaniesiemy siano do obory, a może nam się bydlątka ludzkim głosem odezwą“. — „Trzeba na to bez grzechu być — powiedział Szymon, ale idźcie“.

Zebrali się potem wszyscy na pasterkę. W gwiaździstą noc zdala błyskały szyby kościoła i niosła sie w świat kolenda.

Gdy do kruchty wchodzili—pochylił się Szymon ku ziemi. — „Szczęśliwe dał nam Bóg gody, ale tak myślę, że gdyby nie Zakliczanka, nie wieczerzałby Stach z nami“.

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi“ — niosła się w świat potężna pieśń.

często mało wartościowych, albo zupełnie przestarzałych.

Nowa książka jest droga — nic dziwnego, że jej na wsi niema. Dobra książka dotrze dopiero wtedy na wieś, kiedy wejdzie w życie opracowana przed paru laty „Ustawa o Sieci Bibljotek Gminnych“. Wtedy każda gmina, zależnie od ilości mieszkańców, będzie musiała mieć większą czy mniejszą bibljotekę publiczną dla swych mieszkańców—będzie to musiał być dobór książek dostosowany do potrzeb danego środowiska i złożony z cennych dzieł literatury. Taką sieć gminnych bibljotek publicznych posiadają już niektóre powiaty, między innemi łódzki. Rezultaty z tej próby są dobre.

Na wieś musi iść dobra książka. Wieś musi sobie wywalczyć prawo do dobrej książki.

Halina Brzóskówna.

JAK CZYTAĆ?

Zdawałoby się, że każdy, kto się nauczył płynnie czytać, już czyta dobrze i umie z książki korzystać. Pogląd ten jest jednak mylny. Gdy porównamy między sobą kilkudziesięciu czytelników, okaże się, że zachodzą między nimi duże różnice co do szybkości czytania, łatwości rozumienia i zapamiętywania. Widzimy, że jedni czytają szybko—drudzy wolno. I przy szczegółowem badaniu okazuje się, że przeważnie ci, co szybciej (z większą wprawą) czytają — zapamiętywują łatwiej i lepiej rozumieją.

Wniosek z tego, że każdy czytelnik powinien dążyć do osiągnięcia dużej wprawy w czytaniu—wtedy książka go nie znudzi. Trzeba czytać tak szybko, jak biegnie myśl nasza. Okazuje się, że szybko czytają ci, którzy przesuwają się po literach tylko oczami nie szepcąc pocichu słów czytanych, wolno ci, którzy przy czytaniu wykonywują ruchy ust, języka i podniebienia. Niech każdy zrobi ze sobą próbę i gdy zauważy u siebie choćby w małym stopniu czytanie w sposób wyżej wymieniony, niech się stara od tego odzwyczaić i dążyć do czytania tylko wzrokiem bez powtarzania po cichu wyrazów.

Czytać należy w dobrem oświetleniu, uważając, żeby światło mieć po lewej stronie (jeśli nie nawprost). Kogo przy czytaniu bolą oczy, mrugają powieki i t. d. — powinien poradzić się lekarza i możliwie, że będzie musiał czytać w okularach.

Biorąc książkę do ręki, przedewszystkiem musimy zobaczyć, kto tę książkę napisała więc nazwisko autora. Jednocześnie zastanawiamy się, czy już czegoś tego autora nie znamy, oraz co wiemy o tym autorze. Dobry czytelnik prowadzi notatki, w których powinien sobie zaznaczyć datę rozpoczęcia czytania książki, datę zakończenia czytania, nazwisko autora, tytuł książki. Rok miejsce wydania. Ilość stron. Nazwisko autora jest ważne—możemy się dowiedzieć, o ile nie wiemy, czy to jest wybitny pisarz, czy przeciętny, czy jest polskim autorem, czy obcym. Gdy nam się dana książka spodobała — możemy szukać wtedy książki innej tego samego autora. Często nawet wyrobini przodownicy zupełnie nie zwracają uwagi na nazwiska autorów książek, które czytają.

Stąd też są takie pomyłki, że Żeromskiemu przypisuje się napisanie „Dzikuski“, a Orzeszkowej „Trędowatej“. Jestem pewna, że zarówno Żeromski, jak i Orzeszkowa w grobie by się przewrócili, gdyby się o tem dowiedzieli. Rok wyda-

---

Z. W. Kańska.

O KSIĄŻCE

(Dokończenie).

II.

Widział młody Gutenberg pracę przepisywaczy rękopisów—i doznał nagłego olśnienia, bo rzeczy nowe, twórcze ukazują się oczom duszy, jakby błyskawica.

Tygodniami potem wycinał w bukowej desce litery—niezgrabnie mu to szło, nie mógł utrafić właściwej proporcji—to zbyt wielkie wychodziły, to łamały się cienkie przekreślenia. Aż nadszedł dzień pamiątkowy, że pierwsze zdanie wielbiące moc Stwórcy, odbite na białej karcie przez posmarowane czarną farbą trzcionki — stało się pierwszem zdaniem drukowanem.

Powstały w niedługim czasie drukarnie, trzcionki odlane zostały w ołowiu.

Lecz praca była jeszcze powolna i łatwo można było jeszcze lat dziesiątki liczyć owe druki. Przybywało ich jednak coraz więcej—i już nietylko służbie Bożej służyły. Coraz więcej spraw ludzkich w książkach swe odbicie znajdowało.

Sprawnie działają maszyny, pędzą koła, migają pasy. W rękach zecerów błyskają trzcionki, spadają poczerniałe arkusze papieru — szybko biegnie chłopiec redakcyjny — niesie do korekty arkusze, noc już dawno rozpostarła swe ciemne skrzydła, ale ostre światło lamp elektrycznych z nocy dzień robi. Poprawia korektor błędy przez szybką pracę zecera zrobione—pędzą bez wytchnienia maszyny.—Rankiem już paczki gazet—ledwo wyschłe rozchwytują roznosiciele.

Nad witrynami księgarskiemi tęczowo w oczach się mienią okładki, tytuły: „Uprawa roli“, „O Janie Sobieskim“, „Wyprawa do bieguna“, „Serce kobiety“...

Są książki, z których wiele nauczyć się można i książki wesołe, że czytający głośnym śmiechem wybucha, książki piękne, których każde słowo podnosi myśl i duszę, zapala do pracy twórczej; są też i książki złe, w których panuje zbrodnia i gwałt, które plugawią duszę. Szybko wirują maszyny, szybko spadają białe zadrukowane arkusze. Brak zastanowienia, brak zrozumienia odpowiedzialności, że słowo drukowane szeroko w świat idzie—i może stać się siewcą podłości.

Książkę drukuje się na to, by była sprzedana, więc od kupujących wiele zależy, by złych książek nie opłaciło się wydawać. A w pierwszym rzędzie marnych, głupich, język polski zniekształcających przekładów.

Wiele jest książek cennych, do których nie raz i nie dwa się powraca. Książka, do której się już nie zagląda wogóle, nie była warta czytania.

Choc trudno o grosz—ale nie żałujmy paru złotych, by teraz, korzystając z Tygodnia taniej książki, nabyć kilku towarzyszy długich zimowych wieczorów, którzy nauczą nas szerzej i głębiej na cały świat i życie patrzeć.

nia jest ważny przedewszystkiem dlatego, że w ten sposób orjentujemy się, czy to jest książka współczesna, czy dawniejsza. Jednocześnie musimy uważać, które to jest wydanie. Jeśli wydanie I-sze, to rok wydania jest przeważnie rokiem napisania. A np. wydanie 10-te czy jakieś inne np. dzieł Mickiewicza, Słowackiego z datą 1930 czy 1933 r. wcale nam nie mówi o tem, że są to pisarze współcześni—wprost przeciwnie, przekonymujemy się, że są to dzieła starsze kilka czy kilkanaśce razy wydawane—po śmierci autorów.

Umiejmy się obchodzić z książkami wydawanemi z okresów niewoli, czy przedwojennych: pamiętajmy, że istniała wtedy cenzura a więc wiadomości tam zawarte nie są zawsze dokładne, oraz, że po wojnie karta geograficzna świata się zmieniła. Szukajmy wtedy książki o tym samym przedmiocie, wydanej w naszych czasach i porównywajmy wiadomości. Inaczej czytajmy powieści inaczej książki naukowe. Powieści należałoby czytać następująco: po raz pierwszy dość szybko, nie zatrzymując się dla robienia notatek i zastanowiania się—żeby tylko uchwycić treść, myśl i akcję oraz wczuć się w duszę. Bezwartościową odrzucamy, jako, że szkoda dla niej czasu. Wartościową książkę bierzemy do ręki po raz drugi i albo całą jeszcze raz czytamy, ale urywki trudniejsze, bądź tę, które nas więcej zainteresowały. Piękniejsze zdania, ustępy notujemy w specjalnym zeszycie. Tam też notujemy myśl przewodnią książki, treść pokrótce, opisujemy bohaterów i t. d.

Bezwzględnie ten sposób czytanie przysporzy nam roboty, ale zato da nam o wiele więcej korzyści i rozbudzi zamiłowanie do dobrej książki.

Pamietajmy, że książka to nietylko przyjemność, rozrywka, ale najpewniejsza droga do kształcenia charakteru, umysłu i serca. Nie lekceważmy jej.

O LITERATURZE CHŁOPSKIEJ

W ostatnim roku w Związku naszym dużo się mówiło i pisało o literaturze chłopskiej. Sprawa ta znalazła oddźwięk u wielu naszych przodowników i działaczy. Należałoby się więc zastanowić, co to jest ta literatura chłopska i czy ją posiadamy.

Za literaturę chłopską uważamy te wszystkie dzieła o charakterze literatury pięknej, (powieść, poezje, pamiętniki, reportaże z życia), które za tło akcji biorą wieś polską (chłopską, a nie ziemiańską), bohaterami robią chłopa, czy całe pokolenie wiejskie, lub za ideę przewodnią biorą idee ruchu ludowego.

Za literaturę chłopską uważamy te dzieła, które są wyrazem życia walk, myśli — chłopskiej, które są wyrazem ideologji wiejskiej. To też nie każdą książkę, która mówi o człowieku wiejskim czy też wsi zaliczyć można do literatury chłopskiej—np. Kadena-Bandrowskiego — „Mateusz Bigda" nie może być do tej literatury zaliczony, jako dzieło tej wsi zupełnie obce—jak również i „Chłopi" — Reymonta. książka obca duchowi wiejskiemu zarówno w przeszłym, jak i obecnym pokoleniu.

Do literatury chłopskiej zaliczałabym np. Słomki — „Pamiętnik włościanina", Magrysia — „Żywot chłopa działacza", Kurasia — „Przez ciernie żywota".

Następnie dzieła Orkana, a przedewszystkiem „Listy ze wsi". „Wskazania", „W Roztokach", „Komornicy". Z poetów — Sawczuka.

Z ostatnio wyszłych dzieł: Kruczkowskiego— „Kordjan i Cham" (dzieje chłopskiej niewoli w okresie powstania listopadowego), Wiktora —

Stefan Żeromski

PIERWSZA KSIĄŻKA

(z powieści p. t. **„Syzyfowe prace"**).

Życiorys Jędrzeja Radka krótki był i pospolity. Urodził się na wsi Pajęczyn Dolny, w czworakach dworskich, na werku biednego fornala. Wiek pacholęcy spędzał już to w izbie, gdzie mieściły się familje trzech ratajów, już pod odkrytem niebem i nad wiekuiście odkrytą gnojówką, której toń ciemno-fioletowa stała tuż przed drzwiami czworaków. Od wybrzeży gnojówki do podpórek łoża, wkopanych w ziemię, pełzał na czworakach, nosząc w zębach niezawsze czystą koszulinę, przez wysoki napół zgniły próg chałupy — następnie zwiedzał samopas nietylko tę skromną przestrzeń, ale znacznie szersze obszary gnoju, błot, kałuż i gnojówek już z twarzą zwróconą ku niebu, co, jak wiadomo, wyróżnia człowieka od bydląt ziemi, — aż do chwili, kiedy powołany został do pilnowania przedewszystkiem gąsiąt, a w następstwie maciory z prosiętami na dworskim okólniku.

Nie można powiedzieć' żeby te obowiązki spełniał wzorowo. Zdarzyło się pewnego razu, że mu karbowy „wytatarował" skórę postronkiem na plecach i w ich sąsiedztwie do tego stopnia, że winowajca z wielką niechęcią siadł na ziemi...

Pewnego razu chwycił go p. Paluszkiewicz, zwany Kawką, któremu Radek stale dokuczał, krzycząc pod oknami:

— Ku—wyk.. eee...ku — wyk...eee..,

Wepchnąwszy malca do pokoju, Kawka zamknął drzwi na klucz upadł na łóżko ze zmęczenia... Kawka wysapał się, uspokoił, zapalił papierosa i jął chodzić po izdebce. Minęło tak kilkanaście minut. Chłopakowi wydało się, że „belfer" o jego obecności zapomniał,—więc rzekł:

— No - bić to bić — znali, a nie, to mię, panie, wypuszczaj!

Młody człowiek spojrzał na niego z za swych okularów i mruknął:

— Poczekaj, poczekaj, nic pilnego!..,

Następnie zaczął przewracać stosy swych książek i papierów. Czynił to bez ładu i porządku,

„Wierzby nad Sekwaną“ (dola naszych chłopskich emigrantów we Francji“). Wymienione dzieła są wyrazem mysli, idei nurtujących we wsi polskiej, odzwierciadlają duszę chłopską, są związane z ideą wsi. Gdybyśmy zaczęli szperać w literaturze polskiej, moglibyśmy wymienić jeszcze kilka, kilkadziesiąt dzieł, lecz myślę, że to wszystko jest mało, jeśli zważymy, ile książek rok rocznie wychodzi z druku.

Literaci polscy. jak dotychczas, mało się jakoś wsią interesowali, nawet Żeromski „największe serce w Ojczyźnie“ mało miejsca w swej twórczości wsi poświęcił. Stworzył coprawda w syzyfowych pracach piękny typ wiejskiego syna—Andrzeja Radka i właściwie uczynił go symbolem młodego pokolenia. walczącego o Polskę, ale w samej budowie utworu poświęcił mu mało miejsca, tak, że postać ta mimowoli zeszła na plan dalszy. Bohaterowie jego to przeważnie typy pochodzące ze szlachty (Czarowic z „Róży“, Nienaski z „Walk z Szatanem“, Rozłucki z „Urody życia“ i t. d.) lub arystokracji, czy wreszcie z proletarjatu miejskiego (dr. Judym z „Ludzi Bezdomnych“). O niedoli wsi pisał pięknie w „Słowie o bandosie“, poruszał zagadnienia teatru ludowego w „Snobiźmie i Postępie“, sprawę uniwersytetów Regjonalnych poruszył w dramacie „Uciekła mi przepióreczka...“. Lecz żadnego większego dzieła wsi nie poświęcił, choć mając serce otwarte dla wszystkich spraw, często w swych rozważaniach do bolączek wsi wracał.

W Akademji Literatury Polskiej, do której weszli najwybitniejsi przedstawiciele współczesnej literatury polskiej (Sieroszewski, Kaden-Bandrowski, Roztworowski. Nałkowska, Dąbrowska. Leśmian i inni) niema jednak ani jednego przedstawiciela wsi.

Jeśli chodzi o kraje północne (Danja, Szwecję, Finlandję, Norwegję i t. d.) — tam istnieje silna literatura chłopska. Warto wymienić choćby: Ostenso — „Krzyk dzikich gęsi“, Nexö — „Ditta“, „W kraju szczęśliwym“. Selma Lógörlof— „Tętniące serce“—jako jedne z najbardziej charakterystycznych.

Wieś polska musi się domagać literatury chłopskiej—polski poeta, powieściopisarz, dramaturg musi się do wsi zbliżyć, jej pragnieniami i dążeniami zainteresować i dać jej wyraz w swych wypowiedzeniach literackich. My, jako organizacja młodzieży wiejskiej musimy dążyć do tworzenia tej literatury. Pierwszym wysiłkiem w tym kierunku byłoby wydanie przez Centralę wspólnego dzieła, na które złożyłyby się wypowiedzenia naszych działaczy i przodowników o swej pracy. dążeniach, warunkach w jakich żyją i pracują.

Oto na jakie tematy powinny być te wypowdzenia:

1. Moje życie—jak się sam uczyłem (czytanie książek, pism, kursy i t. d.) — pobyt w Uniw. Wiejskim, Szkole Rolniczej.

2. Moja wieś — jak żyje i pracuje (organizacje starszych, młodzieży i t. d).

3. Praca w Kole Młodzieży Wiejskiej—trudności, przeszkody, rozwój prac, stosunek starszych, ksiądz, nauczycielstwo.

4. Jakie widzę wady i zalety w dzisiejszej wsi polskiej?

5 Jakie książki czytałam i jakie czytuje?

6. Do czego dąży dzisiejsza młoda wieś?

Powinno to być pisane szczerze, bezpośrednio, tak jak każdy myśli, czuje i mówi, Nie chodzi o literackie wypracowanie, ale o oddanie twardej rzeczywistości życia chłopskiego.

Zbiorowe dzieło byłoby wyrazem tego, jak żyje i pracuje współczesna młoda wieś. Byłaby to księga życia dla naszych przodowników. Z niej czerpaliby nasi członkowie zapał do pracy, czytając, jak inni się szarpali wewnętrznie, walczyli i jak do rezultatów doszli.

Zimę na tę pracę powinniśmy poświęcić i do Centrali ją przesłać.

Halina Brzóskówna.

---

ciskając tomy na prawo i lewo. Jędrek miał się na baczności i pilnie zważał na każdy ruch pedagoga, przekonany, że ten lada moment wyrwie z dziury jakieś niewidzialne i niesłychane narzędzie męki. Wzrok jego spoczywał w przelocie na klamce, szybach okna i oszklonego wejścia, za którem mieścił się balkonik. Tymczasem Kawka wyciągnął duży atlas zoologiczny i położył go na stole, mówiąc:

— Weź i obejrzyj sobie te obrazki.

Jedrek ani myślał patrzeć, gdyż wydawało mu się, że posiadł sekret belfra.

Jabym się—rozumował—zabawiał obrazikami, a onby mię, para, z tyłu w łeb tak ćwieknął, żebym ani tchnął...

Znowi minął kwadrans czasu.

— Jak tam prosięta w ziemniaki dworskie wlezą, żeby na mnie zaś nie było, bo ja tu nic nie krzyw! — nagle wrzasnął mały więzień i z rezygnacją począł patrzeć na okno, później na piec, na stół, na książki, na samego belfra, wreszcie na malowane żyrafy i nosorożce. Ostatnie zaciekawiły go wkrótce tak bardzo, że patrzał na nie bez ruchu.

— A cóż toto za koń taki, Jezus kochany — myślał ogarnięty przez wszechmocny podziw. Chylośna to szyja u takiego gada... Rozpalona ciekawość podniecała go do przewrócenia stronicy i objęcia sekretnem wejrzeniem tego, co mieszczą karsy następujące. Wypatrzył wreszcie chwilę, gdy Kawka odwrócony plecami był do niego, naślinił mocno palec i odwrócił cicho grubą kartę. Stał na niej tygrys z ognistemi ślepiami.

— Chy, to ci kot! — krzyknął, zapominając o wszystkiem.

— To nie kot, takie zwierze nazywa się tygrys—rzekł Paluszkiewicz, nie przerywając swego mamrotania.

Teraz Jędrek zaabsorbowany całkowicie, odkładał kartę za kartą, aż do zmroku. Wtedy dopiero Paluszkiewicz wypuścił go z mieszkania, obdarzywszy go bardzo smacznem ciastkiem.

Prosięta istotnie wlazły w kartofle. Za powrotem mały badacz fauny obcokrajowej, wskutek nieścisłego strzeżenia okazów swojskiej, dostał od matki siarczyście po karku. Ani ta kara, ani daleko sroższe, a spadające z fornalskiej ręki ojca, nie wpłynęły jednak na poprawę obyczajów młodzieńca. Zbiesił się całkiem. Skoro tylko nadarzyła się chwila, rwał do studenta na ciastka, na wy-

Do Bibliotekarzy Kół Młodzieży Wiejskiej

Z racji „Tygodnia książki“ Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica od dnia 2F.XI do 26.XII rozsyłać będzie bezpłatnie do Kół Młodzieży Wiejskiej Katalog książek, opracowany przez Sekcję Bibljoteczną Instytutu specjalnie dla bibljotek Kół Młodzieży Wiejskiej.

Zgłaszać adresy—Szopena 16. Warszawa, załączając znaczek trzydziestogroszowy na przesyłkę.

Zwracamy uwagę Bibljotekarzom Kół Młodzieży Wiejskiej iż książki do bibljotek Koła należy kupować nie przygodnie, lecz podług opracowanych spisów, aby uniknąć marnowania pieniędzy na kupno bezwartościowej książki i czasu—na jej czytanie. Chcąc przyjść z pomocą (Kołom) bibljotekarzom Kół—Sekcja bibljoteczna opracowała spis wartościowych książek, podzielonych na działy następujące:

I.	Powieści, opowiadania i poezje.	100 książek.
II.	Wychowanie i oświata . . .	50 „
III.	Społeczne , ...	40 książek
IV.	Kultura wsi.	20 „
V.	Piękno i sztuka	10 „
VI.	Nauka o Polsce	30 „
VII.	Zdrowotność i ratownictwo. .	42 „
VIII.	Spółdzielczość	60 „
IX.	Przyroda	90 „
X.	Rolnictwo	50 „
XI.	Opowiad. hist. podł. epok . .	60 „
XII.	Opisy krajów i podróże . . .	90 „
XIII.	Sport i gry	15 „
XIV.	Teatr amatorski i pieśni . . .	20 „

Ze spisów powyższych można wybierać stopniowo książki, z których powstać może z czasem wartościowa i ciekawa bibljoteczka.

Wszystkie wymienione w spisach książki nabyć można w Instytucie Oświaty i Kultury im. Staszica, Szopena 16, przyczem ustępujemy dla Kół Młodzieży możliwie największy rabat.

O POMOC LEKARSKĄ DLA WSI

Sąsiad Michał zachorował.

Zrobił mu się liszaj—mokry na nodze. Leży już od 3-ch miesięcy, nie wstaje wcale.

Gospodarstwem kieruje żona sama, bo najstarszy syn, 16-oletni Józek też chory — przeziębił się, gdyż zawczasu wstał po grypie. Młodsi dwaj synowie pomagają matce w gospodarstwie, liczącem 10 mrg. ziemi. Jest to kolonja powstała z parcelacji. Jak mogli naprędce pobudowali się. Dom, chociaż stary, chroni całą rodzinę przed deszczem, gorzej jest w zimie, bo stare i cienkie ściany nie b. chronią przed mrozem, a dziurawe okna przed wiatrem. Ale w dzień są przy pracy, więc im ciepło, a nocą śpią pod pierzynami i też im ciepło w dodatku, że jedno ogrzewa drugie, bo sypiają razem.

Wczoraj byłem u nich. Pytam, dlaczego nie jedzie do lekarza—niema za co, słyszę odpowiedź. Kolonję trzeba spłacać długów narobili na pobudowanie się i całkowite gospodarowanie— w czasie wojny stracili wszystko mienie — byli aż 3 lata w Rosji—zaczęli z niczego. Dobrze, że im starcza na wyżywienie się i jakie takie okrycie dla siebie i dla chłopców, z których dwaj młodsi chodzą do szkoły powszechnej, starszy już ją skończył. Chciał się kształcić dalej, ale nie ma za co, w dodatku przeziębił się — chory i tego też nie ma za co leczyć. A szkoda go. Chłopiec zdolny i do nauki chętny, marzy tylko o tem, aby się uczyć. Czyta przynajmniej ile wiezie.

Ale co tu dostanie na zapadłej wsi: kilka starych kalendarzy, zebranych z całej wsi, „Historja starożytna — Korzona, „Botanika“ — Rostafińskiego, „Słowo o bandosie“, „Antek“ — Prusa, jakieś broszurki badaczy Pisma św., wreszcie samouczki języków obcych. Książki poprostu pochłania, aby więcej i zawsze coś nowego, wszystko jedno co. Książek nie ma za co kupić, tembardziej uczyć się, — a tu jeszcze ojciec chory i niema za co jechać do doktora. Nie wiele nawet trzeba, wszystkiego z 18 złotych. Bagatela! Półtora metra żyta. Ale co będą jeść przez zimę, a co na przednówku?

Wyszedłem do drugiej wioski. Taka śliczna pogoda, lekki mróz, słońce tak wesoło świeci. Z rozkoszą wciągałem czyste, mroźne powietrze, szczególniej po opuszczeniu dusznej trochę izby sąsiada Michała. Co i jak mu poradzić? Ale to nie tylko jemu, kilka takich wypadków można naliczyć w każdej wsi. Ludzie cierpią strasznie i umierają bez żadnej pomocy, a apteki pełne lekarstw, a lekarze bez zajęcia. Nadprodukcja lekarzy! Coś tu znowu, jak niestety wszędzie w naszem życiu, nie w porządku.

Przypomniały mi się miejskie Kasy Chorych. To byłoby wyjście, ale jednocześnie, jak uprzy-

---

kradanie mu z przed nosa tytoniu i na oglądanie malowideł. Ostatnie rozwinęło się w nim niebawem w nałóg iście chłopski, dający się wyrwać z ciała chyba pospołu z duszą.

Kawka sam nie wiedział, kiedy urwisa nauczył doskonale czytać, tak się to stało prędko. Już w jesieni tego roku Jędrek zabazgrywał koślawemi figlasami grube kajety, w długie wieczory zimowe ciągnął już *ruskie*, a latem następnego roku Paluszkiewicz jął przemyśliwać o umieszczeniu wychowańca w progimnazjum pyrzygłowskiem.

Porzucił tedy kondycję, odwiózł ulubieńca do Pyrzygłów, siłą prawie wydarłszy go rodzicom, którzy płakali za tem dzieckiem, jak po zmarłym, oddał do klasy pierwszej, zgóry wypłacił za niego koszta utrzymania na niezbyt drogiej stancji, a sam został w temże miasteczku i żył „z kapitału“.

Chłopak najadł się cierpień i wstydu niemało, zanim jako tako przystał do poziomu pyrzygłowskiej kultury. Dzięki korepetycjom opiekuna uczył się wybornie i z pochwałą przeszedł do klasy drugiej...

krzone muchy, obsiadły moją głowę wszystkie narzekania i lamenty na te instytucje. Mimo to doszedłem do wniosku, że jednak zabezpieczenie bezpłatnego leczenia za minimalne składki, jakie by płacili wszyscy rolnicy, winno być ustawowo zapewnione. W przekonaniu tem upewniła mię dyskusja, jaką później miałem na ten temat w Kole Młodz. Wiej. Wszyscy, aczkolwiek podkreślali wysokość podatków, wypowiadali się za tem, ażeby państwo lub samorządy tę sprawę rozwiązały w drodze przymusowej składki na pomoc lekarską.

Każdy rolnik, wpłacając groszową składkę od morgi, przypuśćmy lub od ilości członków rodziny— kwestja do rozwiązania w przyszłości—miałby zapewnioną stałą i fachową pomoc lekarską. Skończyłoby się wtedy raz na zawsze leczenie znachorów, babek położniczych i tym podobnych indywiduów uprawiających nielegalną praktykę lekarską i corocznie wysyłających tysiące naiwnych i ciemnych ludzi na tamten świat. (Jak to wygląda wystarczy przejrzeć „kronikę", w którymś z dzienników). Napewno w sumie zapłaty za te niedozwolone praktyki kosztują społeczeństwo o wiele więcej, niż dobrze zorganizowana pomoc lekarska, nie wliczając w to już wcale innych strat z tego powodu wynikłych.

Konieczność zaradzenia złu nie podlega, zdaje mi się, dyskusji. Chodzi tylko o to, jak i kto. Sądzę, że najlepiej będzie, gdy to się stanie na mocy ustawy sejmowej, wprowadzającej powszechne i przymusowe ubezpieczenie wszystkich rolników. Dobrowolne ubezpieczenia, zdaniem mojem, nie rozwiążą pomyślnie tego palącego zagadnienia. Przeprowadzeniem tej sprawy mogłyby się zająć też i samorządy powiatowe.

Dobrzeby było, ażeby sprawa pomocy lekarskiej dla wsi i sposoby jej rozwiązania zostały przedyskutowane przez koleżanki i kolegów na łamach „Siewu".

Stanek.

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

CO MI DAŁO PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE?

Gdyby przed 4 laty spytano mnie, czy wiedza rolnicza jest potrzebna gospodarzowi, odpowiedziałbym. — A do czego! Uważałem wówczas, że gospodarka na roli polega wyłącznie na wykonywaniu tak prostych czynności, jak: orka, bronowanie, siew, kośba, młocka, obrządek inwentarza i t. d. Uważałem, że wystarczy zwałować, by rola nie wyschła, gnojówkę wypuścić do rowu, by nie było błota w podwórzu, czy mokro w chlewie, świnie odrutować, by nie pyskały. Uczyć się tego nie potrzeba, bo to takie proste. Dziecko jak nie chce buta pobrudzić, to omija wszelkie kałuże, tak i rolnik wyczuwa, jakie trzeba przedsiebrać środki na pyskującą świnię czy gnojówkę w podwórzu i t.d.

Jakże miałem mieć inne pojęcie o rolnictwie i gospodarzeniu, kiej pędziłem życie na wsi wśród półumarłych ludzi, bez ruchu ni walki o lepszy byt, bez dążenia w przyszłość, bez oświaty rolniczej. Z takiemi wiadomościami przystąpiłem do konkursów po założeniu Koła w naszej wiosce. Dziś po czterech latach pracy w konkursach, latach pracy nad sobą znalazłem prawdę: „Kto chce dobrze gospodarzyć, musi, racjonalnie wykonywać wszelkie zabiegi gospodarcze, a do tego musi posiadać umiejętność myślenia w gospodarzeniu, opartego o wiedzę rolniczą". Dziś nie stosuję już walka do powstrzymania wilgoci w ziemi, jak to napozór się wydaje. Nie wypuszczam gnojówki do rowu, ale skrzętnie ten skarb zbieram. Nie drutuję świni, bo natura wyposarzyła ją w ryj, ażeby ryła, a człowiek nie powinien naturze przeciwstawiać się, ale ją badać i starać się poznać jej przejawy. W konkursach nie chodziło mi o jaknajwyższe plony, ładny wygląd poletka konkursowego, ale przedewszystkiem o zastosowanie i przeniesienie zdobyczy wiedzy rolniczej na gospodarstwo ojca.

Nie jest dobry ten konkursista, którego chlewek czy kurnik jest wzorowy, a w gospodarstwie świnie, kury czy cielęta po dawnemu żyją w ciemnościach, zaduchu, na polu wokół same chwasty, w obejściu gospodarskiem śmietnik i brud, płoty porozwalane, a okna w budynkach zatkane wiechciami i t. d.

Celem pracy dobrych konkursistów nie będzie poletko czy chlewek, ale gospodarstwo ojca, które winno ulegać zmianie w kierunku racjonalnego gospodarzenia w konkursach. Przez przepracowywanie kolejno tematów starałem się zapoznać z życiem roślin i ich potrzebami, a zasobem gleby, oraz z zasadami racjonalnego żywienia i umiejętnością stosowania pasz, biorąc pod uwagę stronę opłacalności w dzisiejszym kryzysie. Przez poznawanie i podpatrywanie życia przyrody, otaczającej rolnika, drogą zaznajamiania się z fizjologją zwierząt i roślin dochodziłem do myślenia i obserwowania zjawisk zachodzących w dzisiejszym życiu rolnika. Myśleć można tylko wtedy, kiedy mamy o czem myśleć, t. j kiedy zapoznamy się z minimum wiadomości wiedzy rolniczej, koniecznej rolnikowi w jego codziennych zajęciach.

Do zdobycia pewnego zasobu wiedzy rolniczej doszedłem drogą samokształcenia, samouctwa, a niezastąpioną pomocą i nauczycielem była mi książka rolnicza. Książka wyrwała mnie z letargu ducha i otrząsnęła z bezczynności i pleśni przesądów oraz urojeń. Dzięki P. R. doszedłem do stworzenia sobie własnej bibljoteki rolniczej, liczącej dzisiaj już 25 tomów. W bibljotece mam takie książki, jak „Hodowla zwierząt" prof. Moczarskiego, „Uprawa roli i roślin" — prof. Pomorskiego, „Dobry gospodarz" — prof. Ludkiewicza, „Praktyczne pszczelnictwo" — Brzoski i t. d. Bibljotekę skompletowałem własnemi siłami i przy pomocy nagród za konkursy. Nagrody bowiem nie wybierałem zegarkami czy innemi rzeczami, ale samemi książkami. Uważałem bowiem nagrodę nie jako zapłatę za dobrze przeprowadzony konkurs, ale

jako środek, stwarzający mi możność dalszego samokształcenia.

Poza książkami przepracowałem „Korespondencyjny Kurs im. Staszica“, który powiązał mi zdobytą wiedzę rolniczą w jedną całość i uzupełnił niektóre wiadomości książkowe. Przysposobienie Rolnicze spełniło swoje zadanie, bo gdyby nie ono, to pozostałbym nadal tym prostakiem wiejskim, gospodarującym wzorem ojców i dziadków, wykonując bezprogramową i ślepą pracę, niewydającą nigdy pożądanych owoców. Jak każdy żywy organizm początek swój bierze z komórki zarodowej, tak u mnie tą komórką zarodową w zdobyciu wiedzy rolniczej były konkursy.

Konkursy pobudzały mnie do pracy nad sobą, wzbudzały we mnie pragnienie zdobywania wiedzy rolniczej. W pracy samokształceniowej nie poprzestaję, ale nadal moim przyjacielem jest książka, która kształtuje mojego ducha i gruntuje zdobyte już wiadomości. Po czteroletniej pracy w przysposobieniu rolniczem wierzę, że konkursy, o ile nie będą traktowane jako sport, odegrają ważną rolę w rolnictwie i przyczynią się do przebudowy życia gospodarczego wsi.

Wacław Dębowski
z Koła Mł. W. w Bowyczynach,
pow. Kutnowski.

RZECZY CIEKAWE

Tomasz Edison

Jeżeli można do kogoś zastosować utarty wobec karjer amerykańskich zwrot „od sprzedawcy gazet do miljonera“, to najdosłowniej nadaje się do tego żywot Edisona.

Urodził się 11 lutego 1847 roku w małej mieścinie Milan, w stanie Ohio. Należy dodać, że w szkole, do której mały Edison zaczął uczęszczać, uznano go za zupełnie niezdolnego do nauki i po trzech próbnych miesiącach odesłano do domu. Na szczęście, edukacją Edisona zajęła się matka. inteligentna i wykształcona kobieta. Stałe obcowanie z miłującą matką, która nadomiar zawsze umiała odpowiedzieć na jego bezustanne „dlaczego?“, wywarło decydujący wpływ na dalszy rozwój chłopca.

Potem Edison urządził sobie w piwnicy domu małe laboratorjum chemiczne. Tradycja rodzin amerykańskich zakazywała brania u rodziców pieniędzy, potrzebnych na różne przyrządy i materjały. W 11-ym roku życia Al, w tajemnicy przed rodzicami, zostaje sprzedawcą owoców i gazet w pociągach, kursujących na linji Port-Huron — Detroit. Nie mogąc się rozstać ze swem laboratorjum, przanosi je do małego zakątka w wagonie, który mu oddano i tam urządza wędrowne laboratorjum. Po dwukrotnem obejściu wszystkich wagonów wraca do swego przedziału i tu pracuje zapamiętale.

W wieku lat 15-tu postanawia założyć własne pismo. Nabywa małą prasę ręczną, czcionki, farby i walce i urządza w tymże przedziale, obok koszów z owocami i różnych aparatów i flaszek drukarnię gazety, której jest redaktorem, zecerem, reporterem i sprzedawcą. Gazeta cieszyła się wielkiem powodzeniem i rozchodziła się w ilości 400 egzemplarzy tygodniowo.

Ale oto stała się katastrofa. Pewnego dnia, podczas pracy w laboratorjum, na skutek nagłego szarpnięcia pociągu przewróciło się naczynie z fosforem i w przedziale wybuchł pożar. Konduktor pociągu, Szkot o gwałtownym temperamencie, na najbliższej stacji wyrzucił Edisona z pociągu wraz z całym jego dobytkiem, przyczem uderzył go kilkakrotnie po głowie z taką siłą, że przyszły wynalazca postradał słuch.

Kolej zbliżyła go z lokomotywą i telegrafem, który niebawem opanowuje i marzy o posadzie telegrafisty. Marzenie to zostaje ziszczone, gdy ratuje z narażeniem życia z pod kół pociągu synka zawiadowcy stacji. W dowód wdzięczności, ten uzyskuje dla 15-letniego Edisona upragnioną posadę.

Tu dokonał pierwszego swego wynalazku. Miał nocną pracę. Ale chłopak, pracujący przez cały dzień w swem laboratorjum, nie mógł czuwać w nocy. Gdy kilkakrotnie przyłapano go na spaniu i zagrożono wydaleniem, wpadł na dowcipny pomysł. Co godzinę miał dla kontroli nadawać do sąsiedniej stacji sygnał „6“. Otóż Edison zbudował sobie przyrząd z mechanizmem zegarowym, który nadawał automatycznie co godzinę umówiony sygnał i budził telegrafistę na 5 min. przed nadejściem każdego pociągu. Ale fortel został odkryty i młodego telegrafistę wydalono z posady.

Przez sześć lat tułał się. Wreszcie otrzymał posadę telegrafisty w Bostonie.

W Bostonie uzyskał pierwszy swój patent, w roku 1869, mając lat 22. Była to maszyna do liczenia głosów w parlamencie, która jednak nie znalazła zastosowania.

W tymże roku przeniósł się do Nowego-Jorku, gdzie uśmiechnęło mu się wreszcie szczęście. W iście amerykański sposób otrzymuje doskonale płatną posadę. Nie posiadając centa przy duszy, nie mając gdzie nocować, uzyskuje pozwolenie spędzenia pierwszej nocy w sali bateryjnej giełdy. Następnego ranka, gdy praca giełdowa była w pełni, aparat rejestrujący zmianę kursów giełdowych, zatrzymał się nagle. Na giełdzie powstał nieopisany tumult. Stały technik zakładów zupełnie stracił głowę. Wtedy Edison, w ciągu dwóch godzin ciężkie uszkodzenie naprawił. Następnego ranka Edison został inspektorem instalacyj elektrycznych towarzystwa z wysoką, jak na owe czasy, pensją 300 dolarów miesięcznie. Była to niezależność, niemal bogactwo. Od tego dnia fortuna zaczyna mu się uśmiechać. Niebawem udało mu się udoskonalić rejestrator kursów giełdowych. Wynalazek został odkupiony przez towarzystwo, a Edisonowi, wahającemu się czy żądać 3000 czy 5000 dolarów, przypadła olbrzymia suma 40.000 dolarów. Nareszcie był bogaty! Zdobycie tego kapitału zadecydowało o dalszej jego karjerze.

Przenosi się do Newark, gdzie zakłada laboratorjum, w którego urządzenie wkłada całą zarobioną kwotę. Rozpoczyna się gorączkowa fabrykacja wynalazków. Stąd wychodzi urządzenie telegraficzne systemu „Duplex“, a później „Quadruplex“. Dzięki urządzeniom tym można było przesyłać na jednym drucie 2,000 wyrazów na minutę,

podczas gdy dotychczas najszybszy telegrafista mógł nadać zaledwie 25 wyrazów. Wynalazki te, sprzedane za 100.000 dolarów sztuka, przynoszą Edisonowi sławę.

W Newarku powstaje też jeden z najbardziej efektownych wynalazków Edisona: fonograf, aparat do utrwalania i odtwarzania dźwięków.

Złoty okres działalności wynalazczej Edisona nastąpił w Menlo-Parku, dokąd przeniósł swe laboratorjum w r. 1876, licząc lat 29. Tu powstają zdumiewające wynalazki: mikrofon i gramofon, żarówka elektryczna, system rozprowadzania energji elektrycznej i pierwszy licznik elektryczności, lokomotywa elektryczna i pierwsza kolej elektryczna, oraz niezliczona moc drobniejszych udoskonaleń i wynalazków.

Po dziesięcioletniej pracy w Menlo-Parku, słynny wynalazca przenosi się do West-Orange, gdzie urządził wspaniałe laboratorjum, złożone z jednego gmachu 3-piętrowego.

O tytanicznej jego pracy świadczą najlepiej cyfry: uzyskał on 1.400 patentów na nowe wynalazki i 1.500 drobnych udoskonaleń. Rozkładając pracę tę na 40 lat, otrzymujemy jeden wynalazek co 11 dni! Bywały zaś okresy, gdy co 2—3 dni genjalny wynalazca musiał wędrować do Urzędu Patentowego. Wynalazki te przyniosły Edisonowi światową sławę i olbrzymie bogactwo liczące dziesiątki miljonów dolarów.

Dobroczyńca ludzkości

Według obliczeń rzeczoznawców, wynalazki Edisona stworzyły majątek za przeszło 35 miljardów dolarów! Same inwestycje, ulokowane w jego wynalazkach (tylko St. Zjednoczone!), wynoszą przeszło 16 miljardów dolarów, a więc tyle, co cały majątek narodowy Polski.

Dwadzieścia miljonów mieszkań i 650 tysięcy farm posiada w samych Stanach Zjednoczonych oświetlenie elektryczne, używając wynalezionej przez Edisona żarówki. Roczna produkcja żarówek wynosi obecnie około miljarda sztuk.

35 miljardów rozmów telefonicznych odbywa się rocznie, a 2 miljardy dolarów wynosi kapitał umieszczony w przemyśle telefonicznym, używającym mikrofonu Edisona.

Koleje i tramwaje elektryczne stanowią obecnie potężną gałęź gospodarki, a wartość ich ocenia się na 15 miljardów dolarów. Przemysł maszyn i motorów obraca kapitałem 3 miljardów dolarów, przemysł cementowy—1 miljarda, telegraf—2 miljardów.

Co zaś najważniejsze w dzisiejszych ciężkich czasach bezrobocia — przemysły, oparte na wynalazkach Edisona, dają pracę w samej Ameryce Północnej olbrzymiej armji półtora miljona robotników i pracowników.

A któż ocenić zdoła wartość kulturalną takich wynalazków, jak żarówka elektryczna, fonograf, telefon i telegraf? Bez przesady nazwać możemy Edisona dobroczyńcą ludzkości.

Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Sprawozdanie C.Z.M.W. za rok 1933

1. Stan organizacyjny i praca terenu. Związek liczył 1943 Koła w 64 powiatach w 7 województwach z 51941 członkami—głównie na terenie woj. lubelskiego, warszawskiego, poleskiego i wileńskiego. Walne zjazdy wojewódzkie i okręgowe publikowane w „Siewie" wykazują na województwach pracujących normalnie wzrost ilościowy czynnych Kół i pogłębioną pracę. W woj. lubelskiem przybyło Kół Mł. W. 135; w warszawskiem 70; w poleskiem 16 i wileńskiem 32; w innych 17.

Związków sąsiedzkich, które usprawniają i usamodzielniają pracę Kół na terenie rejonów — gmin działa 79 głównie woj. centralnych. Na czoło prac oświatowych wybija się akcja Niedz. Uniw. Wiejskich, których w roku sprawozdawczym pracowało 44 z 2994 słuchaczami. W Przysp. Rolniczem za rok 1932 zakończyło 734 zespoły z 4592 słuchaczami — pod względem ilościowem C.Z.M.W. zajął 3-e miejsce, zaś pod względem jakościowym 1-e. Sekcyj W.F. działało 283 z 3234 członkami, zaś Sekcyj P. W. 164 z 1697 członkami. Poza sekcjami powyższemi pracuje sekcyj koleżanek—190 i samorządowych—72.

2. Prace Centrali: odbyły się w okresie sprawozdawczym 3 zebrania Zarządu i 10 zebrań Prezydjum. Wyjazdy na teren województw, powiatów i Kół zajęły 75 dni. Urządzono 2 większe konferencje z udziałem przedstawicieli pokrewnych Zw. Mł. Wiejsk. i org. starszego społeczeństwa przeznaczone zagadnieniom: Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich i sprawom mniejszościowym. Przeprowadzono 2 kursy 10-iodniowe dla przodownic i przodowników ruchu przy udziale 70 uczestników. Obesłano 3 kursy Wiejskiego Uniwersytetu w Szycach—30 siewiarek i siewiarzy. Z inicjatywy C. Z. M. W. odbyły się IV Ogólno-polskie Dożynki w Spale w których mieliśmy udział z ilością około 4000 tysięcy członków i reprezentująca 7 regionów. C.Z.M.W. nadał ton Dożynkom i zajął czołowe miejsce. W roku sprawozdawczym zaczął wychodzić organ przodowniczy „*Wiejska Droga*". Pozatem Centrala udzielała porad terenowi i udzielała województwom skromnych pomocy finansowych, jak również pomocy w przeprowadzaniu kursów, na które wyjeżdżali delegaci Centrali. Centrala brała udział we wszystkich zjazdach wojewódzkich Młodzieży Wiejskiej i w zjeździe Nowogródzkiego i Wołyńskiego Związku.

Centrala posiadała 2 siły wykonawcze w biurze, redaktora i sekretarkę — resztę prac prowadzili członkowie Zarządu.

3. Prace zewnętrzne C.Z.M.W. współpracował z Centr. Kom. do Spraw Mł. W. w sprawach P. R., wydawniczych (broszura J. Ciemniewskiego — „Praca zespołu w P. R.") i oświatowych (inicjatywa w sprawie ośrodka wiejskiego — bursy). C.Z.M.W. wziął żywy udział w Propagandzie Pożyczki Narodowej, jak również w wyborach do Izb Rolniczych i sa-

morządów. Współpracował z C.T.O. i K. R-em i Centr. org. K.G.W. oraz Związkiem Teatrów Lud. dobrze układała się współpraca z Min. Spr. Wewn. na odcinku prac mniejszościowych, podobnie z Min. Pr. i Op. Sp. odnośnie prac świetlicowych i z dziedziny higjeny. Znacznie gorzej układała się współpraca z Min. Oświaty, które bardzo słabo popierało pracę oświatową C. Z. M. W. tak moralnie, jak materjalnie. W ostatnich czasach t. j. od czerwca wszelkie subwencje oświatowe zostały skierowane do Centr. Kom. do S.M.W. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych nie interesuje się pracami organizacyj wiejskich wcale i nie popiera ich ani moralnie ani materjalnie — jedynie subwencjonuje Centr. Kom. do S. Mł. W., dając fundusze na utrzymanie inspektorów P. R. i wydawnictwa P.R

Prezydjum C.Z.M.W.

Z Powiatowego Oddziału Zw. Mł. W. w Święcianach, woj. Wileńskie.

W dniu 26.XI 1933 r. odbył się Zjazd Delegatów K. M. W. pow. święciańskiego. Na zjazd przybyli: p. M. Balun—Inspektor Szkolny, p. A. Perkowska — Kier. Żeńskiej Szkoły Rolniczej, p. Woźniak — Dyr. Seminarjum Naucz., p. M. Kuryłło — Kier. O. T. O. i K. R., przedstawiciel Zw. Naucz. Polsk., p. S. Maszczyk — prezes Pow. Fed. P.Z O.O. inni goście i delegaci w ogólnej ilości 150 osób.

Obrady poprzedzone nabożeństwem w kościele parafjalnym. rozpoczęto odśpiewaniem hymnu Związkowego, Podczas obrad został wygłoszony referat ideowy Z.M.W., złożono sprawozdanie z działalności Pow. Oddź. i Kół, omówiono plan pracy na rok następny, dokonano wyborów do Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz omówiono szereg innych spraw organizacyjnych.

Referat ideowy oparty na wytycznych ideowych, wygłoszony przez kol. M. Święcickiego wzbudził zrozumiałe zainteresowanie i dyskusję, boć nie są obojętne każdemu Związkowcowi cele i drogi, jakiemi iść powinien.

Jak wynikało z wygłoszonych sprawozdań, iż w porównaniu z rokiem ubiegłym ilość Kół się zwiększyła z 51 na 62 (1440 człon.). a i praca w nich znacznie się podniosła.

W okresie sprawozdawczym prowadzone były 3 Ośrodki Uniw. Ludowego (Podbrodzie, Święciany i Hoduciszki), z tego w 2-ch już drugi rok. Podniósł się stan czytelnictwa, gdyż było w Kołach 51 bibljotek, z czego 20 własnych, reszta lotne Sejmikowe, wypożyczane przez Instr. Ośw. Pozaszk. oraz otrzymywano 126 egz. czasopism, jak: „Siew“, „Przysposobienie Rolnicze“, „Prosta Droga“, „Gospodarz Kresowy“ i inne.

Kursów w Kołach odbyło się 34, z ogólną ilością 813 słuchaczy, ponadto wygłoszono 265 pogadanek, przy obecności ogólnej 5260 osób, oraz urządzono 149 przedstawień i 259 zabaw, zaś specjalnych wieczorów świetlicowych 395. Istnieją 23 chóry, do których należy 376 czł. i 8 orkiestr z 74 członkami.

W pracy Przysposobienia Rolniczego brały udział 34 Koła, w których było 58 zespołów — 496 uczniów, przyczem 102 uczniów przerobiło kurs im. St. Staszica. W czasie trwania III-ch Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej w Wilnie, zorganizowano 6 wycieczek oraz 30 czł. jeździło na ogólno-polskie Dożynki w Spale, jaki grupa litewska.

Zapoczątkowana w roku ubiegłym współpraca z samorządem (praca gromadzka) rozwija się i pogłębia nadal, zostały wysadzone 523 drzewka przy drogach (105 owocowych). Koło w Strunojciach naprawiło drogę, zbudowało most i usypało groblę oraz inne Koła zorganizowały wspólną walkę z chwastami (niszczenie ostu), dawały robociznę przy budowie szkół i t. p.

W dziale P. W. może najmniej było zrobione a to ze względu na trudności techniczne, tak że tylko 12 czł. ukończyło I-szy stopień, zaś W. F. w Kołach się rozwijało, przez ćwiczenia, gry w piłkę i inne, jazda narciarska i t. p. oruz udział członków w zdobywaniu P.O.S., np. Koło w Kołtypianach na własną rękę zorganizowało rejonową próbę P.O.S. i O.S. oraz pracowało nad uporządkowaniem boiska sportowego (własnego).

Kol. Kuryłło omówił plan pracy, który zostanie rozesłany do Kół i ma być dopilnowane wykonanie tegoż przez czł. Zarządu, którym zostaną przydzielone rejony.

W wyniku wyborów, do Zarządu weszli kol. kol.: Brzozecki Jan — Poszumień, Święcicki Marjan—Kołtyniany, Wójciak Józef—Cejkinie, Bujko Stanisław—Baranie, Zankiewicz Aleksy—Cejkinie, Kozłowski Wacław — Taluszany, Skinder Piotr—Purwiniszki, Niewiadomski Leon—Święciany i Kuryłło Mieczysław — C.T.O. i K. R., zaś do Komisji Rewizyjnej weszli: Michał Balun, Stanisław Maszczyk i Ryszard Żyzniewski.

Po dokonaniu wyborów i omówieniu szeregu spraw organizacyjnych o godz. 18-ej uczestnicy udali się na wieczornicę, na której bawili się w miłym nastroju do godz. 2-ej.

Na zakończenie dodać należy, iż Powiatowy Oddział nie otrzymuje specjalnych subsydjów nie posiada instruktora na miejscu jakoteż nie dojeżdża zzewnątrz (niema takowego Województwo) i praca opartą jest o własne siły i prowadzona nazbyt skromnemi środkami własnemi.

P. Skinder.

Koło Mł. w Kozerach.

W dniu 26 listopada obchodzono bardzo uroczyście rocznicę istnienia Koła w Kozerach pow. błońskiego. Na zaproszenie nasze przybyli p. Starosta powiatowy, Geisler wraz z p. starościną, prezes W.Z.M.W., kol. K. Stańczykowski, instruktorka kol. Mazurowna. p. Bujak, prezes O. Z. M. W., inż. Łozowski oraz delegaci z Kół sąsiedzkich i wiele innych osób.

Na wstępie prezes Koła, kol. Zalewski złożył szczegółowe sprawozdanie z prac Koła w ciągu ostatniego roku. Ze sprawozdania tego wynika, iż Koło w ciągu roku pracowało bardzo intensywnie.

Najczynniejsza była Sekcja Kulturalno Oświatowa, więc wysuwamy ją na pierwsze miejsce. W okresie sprawozdawczym były wygłoszone re-

Siewiarze — pamiętajcie, że regularne wydawanie „Siewu“ jest zależne jedynie od waszej ofiarności. Wpłacajcie więc na fundusz Prasowy!

feraty o Stanisławie Wyspiańskim, o Adamie Mickiewiczu, Juljuszu Słowackim i Henryku Sienkiewiczu, o obronie przeciwgazowej, znaczeniu morza dla Polski, i Gdańsk a Polska.

Ponadto wygłoszono pogadanki: „Wieś polska i wieś czeska“, „Czytelnictwo na wsi“, „Solidarność członków“, „Obowiązki i prace w Kole“. Te wszystkie referaty i pogadanki były wygłoszone przez członków Koła. Ponadto referat ideowy wygłosił prezes O.Z.M.W. kol. inż. Łozowski i o wyborach samorządowych kol. Korusiewicz z W.Z.M.W. Razem referatów wygłoszono 14. W sekcji rolnej Referat o obecnej sytuacji wsi wygłosił kierownik O.T.O. i K.R. p. Bujak, pogadankę p. t. „Szanujmy przyrodę“ i „Co nam dają konkursy“ — wygłosił prezes K.M W. Zorganizowana była wycieczka do Szkoły Rolniczej w Pszczelinie i na lustrację do sąsiedniego Koła w Kuklówce. Koło Kozerskie prowadziło Konkurs ogródków kwiatowych. Ponieważ w pobliżu niema odpowiedniego lokalu, więc przedstawienie trzeba było urządzić w odleglejszych wioskach. Urządzono 3 przedstawienia. Razem referatów i pogadanek sekcji teatralnej wygłoszono zostało 18. Poza tem urządzono wspólny opłatek z podarunkami Św. Mikołaja i zabawę taneczną.

Ponadto brało udział całe Koło w zorganizowanych przez O.Z.M.W. kursach świetlicowych, zjeździe powiatowym i dożynkach powiatowych. Na zjeździe W.Z.M.W. b. r. były 7 osób z Koła. Na zjeździe C.Z.M.W. było 3 osoby. Na dożynkach ogólno-polskich było prawie całe Koło.

Po złożeniu sprawozdania i dyskusji rozpoczęła się część artystyczna obchodu rocznicy Koła. Na program złożyły się inscenizacje, śpiewy i tańce. Inscenizacje te są układu naszych koleżanek, Janiny Pietraszkówny i Michaliny Deciówny. W odtworzeniu inscenizacji, prócz autorek, wzięły udział koleżanki Halina Dubielecka, Walentyna Osiadaczówna, Marta Łyszkowska, Eugenja Deciówna, Halina Łyszkowska i inne. W inscenizacjach własnego utworu przebijało się głębokie przywiązanie do naszej pracy Siewowej oraz humor i wesołość naszych nieocenionych koleżanek.

Na zakończenie prezes W.Z.M.W., kol. Kazimierz Stańczykowski oświadczył nam, że utwory i odegranie ich jest tak dobre, że nas kiedyś zaproszą do Warszawy na uroczystości Związkowe, abyśmy i tam wystąpili ze swemi produkcjami.

Do Siewiarzy woj. Warszawskiego.

Zarówno z gazet, jak i naszego organu „Siewu“ wiemy, że w obecnym okresie naszego życia państwowego ukazuje się wiele ustaw, rozporządzeń lub przepisów bądź nowych, bądź też ujednostajniających różne do tej pory (z okresu zaborów) ustawodawstwo. Jeżeli chodzi o wieś i rolnictwo, to widzimy cały szereg przepisów nowych, specjalnie nas interesujących jak naprzykład: o utworzeniu urzędów rozjemczych, mających prawo rozkładania długów na kilkuletnie spłaty i wstrzymywania licytacji i t. p.

Jak wykazała dotychczasowa praktyka, z przepisów wydanych przez Rząd specjalnie w celu ochrony rolnictwa i umożliwienia mu przetrwania okresu kryzysu—gospodarze nie umieją korzystać, a w większości wypadków nie wiele o nich wiedzą. Toż samo można powiedzieć o wielu innych przepisach i ustawach dotyczących wsi. A przecież prawo jest po to, żeby z niego korzystać i umieć go stosować. Zapewne, starsze pokolenie, wychowane w innych warunkach a czasem wprost inaczej myślące — nie zawsze chce i umie podejść do tych kwestyj, ale tym większe przypada nam zadanie. Jako świadoma swych celów i zadań młodzież oraz zdając sobie sprawę z doniosłości uświadomienia prawnego wsi—musimy inaczej podejść do sprawy. Nie wystarczy chcieć bronić swych interesów, trzeba umieć ich bronić.

Doceniając to, Zarząd Warszawskiego Wojewódzkiego Związku postanowił zorganizować pomoc prawną dla członków Związku Wojewódzkiego i ich rodzin. Polegać ona będzie na udzielaniu bezpłatnych porad pisemnych.

Ponadto w lokalu Związku urzędować będzie radca prawny w poniedziałki i piątki od 16 do 17 i na miejscu udzielać będzie porad. Porady prawne będą udzielane członkom bądź za okazaniem legitymacji Związku (przy osobistem zgłoszeniu się) bądź też podania o poradę (przy zgłoszeniu piśmiennem) musi ona być podpisane przez Zarząd Koła).

Porady są bezpłatne, jednak porady piśmienne będą udzielane po nadesłaniu w znaczkach pocztowych 60 gr. na koszty korespondencji. Listy należy adresować: **Warszawa ul. Kopernika 30 Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej.**

Kącik prawny.

Kol. A. Róż. Pyta się Kolega, ile otrzyma ze spadku po zmarłym ojcu. Wobec tego. że wszystkich dzieci jest pięcioro, cały spadek podzieli się na pięć równych części, na kol. wypadnie więc $^1/_5$ spadku na własność. Żeby otrzymać swoją część trzeba przeprowadzić działy.

Kol. F. Goł. w Kawenczynie Jeżeli Kolega chce skarżyć o pobicie, trzeba złożyć do sądu grodzkiego miejsce zajścia, skargę, świadectwo lekarskie, kwit z opłaty 20 zł. kosztów sądowych oraz wymienić świadków, którzy przy pobiciu byli obecni.

Koleż. S. Kiel. Opłaty od sprawy cywilnej wynoszą zł. 2 gr. 50 od każdych zaczętych 100 zł.—prócz tego dopłaca się 50 gr. od każdego załącznika (np. kwit, list, rachunek) i po 80 gr. na wezwanie świadków i stron.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej.

Zarząd C.Z.M.W. w wykonaniu uchwały zjazdu wysuniętej i przyjętej jednomyślnie, celem utrzymania prac instrukcyjno-organizacyjnych, zwraca się do Kół o wpłacanie daniny w wysokości od 5 złotych do 20 złotych. Związek będzie tą drogą oceniał dojrzałość do samodzielności i poziom poczucia organizacyjnego Związkowców.

Delegaci na Zjaz C.Z.M.W. sami wysunęli wniosek, sami go uchwalili wobec licznych przedstawicieli władz i organizacyj społecznych, przeto należy zwrócić baczną uwagę, by ta uchwała weszła w życie.

Prezydjum C.Z.M.W.

Z POLSKI I ŚWIATA

Zawieje śnieżne nawiedziły całą Europę. We Francji wiele statków nie wyruszyło z tego powodu na morze. W porcie Kale statek strażniczy został porwany przez wicher i rzucony o skały. W Anglji również szaleją mrozy i burze śnieżne. Nawet w Italji, kraju o ciepłym klimacie temperatura spadła poniżej zera. W Turcji zatonęło około 100 statków rybackich. W Rumunji termometr wskazuje 25°C. poniżej zera. Z Rosji Sowieckiej donoszą, że między Kronsztadtem a Leningradem utknęło wśród lodu około 120 parowców i nie może o własnych siłach dopłynąć do portu.

Wybory samorządowe w województwach centralnych zostały zakończone w dniu 1 go grudnia. Dotychczas znany jest wynik z 22.583 gromad. W gromadach tych zostało wybranych 297,387 radnych z listy B.B.W.R., zaś 43,166 radnych z innych list. Ilość protestów wyborczych dochodziła do 1000. Obecnie gromady przystąpiły do wyboru sołtysów i podsołtysów. Wybory te będą ukończone jeszcze przed świętami. Potem nastąpi wybór przez radnych gromad— radnych gminnych. Z końcem stycznia wybory w 9 województwach centralnych i wschodnich będą ukończone.

Litwinow przybył do Rzymu i odbył rozmowy polityczne z Mussolinim. M. inn. był on przyjęty przez króla włoskiego. Litwinow witany był we Włoszech nader uroczyście. Politycy niemieccy spodziewali się, że minister Spraw Zagranicznych Rosji Sowieckiej zatrzyma się w przejeździe do Moskwy w Berlinie, celem przeprowadzenia rozmów, dotyczących wzajemnych stosunków między temi dwoma państwami. Ale Litwinow udał się do Moskwy, nie rozmawiając zupełnie z ministrami niemieckimi.

Lindberg przeleciał nad Atlantykiem z Afryki do Ameryki. Należy podkreślić, że Lindberg był pierwszym człowiekiem, który w swoim czasie odbył podróż samolotem z Ameryki do Europy.

Do 40 kilometrów wysokości ponad ziemię wybiera się jeden z lotników amerykańskich, do którego zgłosił się znany akrobata, zamierzający skoczyć z tej wysokości ze spadochronem. Uczeni zapewniają tego śmiałka, że skok w tych warunkach zakończy się niewątpliwie śmiercią, ale akrobata szykuje się mimo to do występu, który niewątpliwie zapewni mu szeroki rozgłos w całym świecie.

Dr. Rauszing, prezydent senatu gdańskiego przyjechał w dniu 12 grudnia do Warszawy, celem przeprowadzenia rozmów, dotyczących spraw polsko-gdańskich. M. inn. Rauszing został przyjęty w Belwederze przez Marsz. Józefa Piłsudskiego.

Minister Rolnictwa zarządził obniżenie opłat w postępowaniu wyłącznie przed powiatowemi urzędami rozjemczemi z 1 i 1/2 na 1/2% —w tych wypadkach, w których drobny rolnik wnosi ponownie sprawę rozpatrzoną już na podstawie poprzednio obowiązującego rozporządzenia Prezydenta Rzpltej. Rozporządzenie to zezwalało na obniżenie odsetek od długów na okres do lat 3-ch, przyczem opłaty były wysokie i wynosiły od 2 do 3 procent wartości przedmiotu postępowania. Ponieważ nowa ustawa o urzędach rozjemczych z 28.III 1933 r. pozwala na udzielanie większych ulg, gdyż przewiduje dwuletni okres, w którym nie opłaca się rat kapitałowych przy płaceniu procentów od długu i daje możność rozkładania długów na czas do lat 7, przy jednoczesnem obniżaniu odsetek do 4 i pół procent, przeto minister rolnictwa uprawnił rolników do ponownego wnoszenia do urzędów rozjemczych spraw już rozpatrzonych przez urzędy rozjemcze na podstawie poprzedniego rozporządzenia. Powyższe rozporządzenie pozwala urzędom rozjemczym ograniczyć opłatę wnoszoną przez drobnego rolnika do 100 zł., podczas gdy dotychczas urzędy rozjemcze mogły zwalniać od opłat dopiero powyżej 200 zł.

Wąż morski olbrzymiej wielkości ukazał się w jednem z jezior szkockich. Według twierdzeń ludności, ma on mieć 20 metrów długości. Dotychczas jednakże zdołano zaobserwować jedynie grzbiet „smoka". Nad brzegiem jeziora stoją liczne patrole policyjne.

Przedpłata roczna wynosi 3 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk. „OSTOJA" Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.